Nr. 11. Lwów dnia 17. marca 1894. Rok XXVII. Tom LIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Ossolińskich l. 15. I. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie traktatów cłowo-handlowych
z Rosyą i Rumunią.

Sprawa traktatów cłowo-handlowych z Rosyą i Rumunią była rozbieraną na posiedzeniach Komitetu gal. Towarzystwa gosp. Wynikiem było uchwalenie podania w tej sprawie petycyj do Rady Państwa, do Ministerstw rolnictwa i handlu i do JE. ministra dla Galicyi, o poparcie zaś petycyj wystosował Komitet prośbę do Koła polskiego w Radzie państwa. O treści petycyj zawiadomił też Komitet wszystkie bratnie Towarzystwa w Przedlitawii. Treść pisma do Koła polskiego jest następującą:

Wysokie Koło!

Coraz częściej powtarzające się wieści o postępie rokowań w sprawie zawarcia cłowo-handlowych traktatów między monarchią austryacką a Rosyą i Rumunią — zniewalają podpisany Komitet do wystąpienia w obronie zagrożonych stosunków kraju naszego. Powołując się zatem na nasze w tej sprawie w latach poprzednich wnoszone przedstawienia, a w szczególności na petycyę z dnia 13. lutego 1892 r. l. 263 wniesioną do Wys. Rządu i Wys. Rady Państwa, a udzieloną Wys. Kołu w odpisie, upraszamy usilnie Wys. Koło o podjęcie najenergiczniejszych kroków aby z okazyi pomienionych traktatów — jeżeli takowe do skutku przyjdą — cło od zboża jakoteż innych produktów rolnych tak wprowadzanych z Rosyi jakoteż z Rumunii zniżonem nie zostało.

Niezwykle trudne stosunki, wśród których austryackie a w szczególności galicyjskie rolnictwo o byt swój walczyć musi, zanadto są znane, byśmy je tu obszerniej uzasadniać mieli. Już sama różnica ceny ziemi u nas a w Rumunii i w Rosyi, znaczniejszy tu o wiele nakład na budynki i inwentarz gospodarski, wreszcie nieunikniona już konieczność stosowania intenzywniej sterkoryzacyi nawet sztucznymi nawozami — wpływają razem wzięte ujemnie na stosunek naszego rolnictwa, redukując rentę z gruntu do minimum. Gdy się jeszcze do tego uwzględni nasze o tyle wyższe podatki na cele państwowe, krajowe i gminne, musi każdy nieuprzedzony przyjść do przekonania, że rolnika naszego wśród tak odmiennych warunków tylko to mierne cło wchodowe od zboża z Rosyi i Rumunii jako tako jeszcze chroni — i że cło to jest ze wszech miar słuszne i uzasadnione.

Gorzej jeszcze nierównie wyglądałaby nasza hodowla bydła, gdyby skutkiem nowych traktatów zamknięcie granicy dla transportu bydła stepowego zniesionem zostało lub tylko nie tak ściśle jak teraz przestrzeganem było.

Wszystkie korzyści, któreśmy przez zaprowadzenie tego zbawiennego środka osiągnęli tak w monarchii jak w kraju, byłyby od razu stracone. A szkoda byłaby tem większą, gdyż już w pierwszym dziesiątku lat po zaprowadzeniu tego zamknięcia w r. 1890 przeprowadzone obliczenie bydła wykazało u nas przyrost 187 207 sztuk, czyli 8·35%. Przyrost ten był najwyższym w stosunku do innych krajów monarchii.

Jak to już obszernie w powołanej na wstępie petycyi wyłuszczyliśmy — z otwarciem granicy doczekalibyśmy się znowu powrotu księgosuszu i innych epidemij, które przedtem z Rumunii tylko i z Rosyi przez Rumunię regularnie nas nawiedzały. Nietylko więc racyonalny chów bydła stałby się u nas niemożliwy i cały nasz dziesięcioletni dorobek utracilibyśmy — ale i subwencye tak państwowe jak i krajowe, według programu na cały szereg lat opracowanego udzielane, dzięki którym chłop nasz zaczął na szerszą skalę uprawiać rośliny pastewne i nabrał zamiłowania do hodowli bydła, musiałyby być niepowrotnie zmarnowane.

To też skutki zniesienia tego zamknięcia granicy byłyby tak dla monarchii jak i dla kraju naszego fatalne. Raptowny bowiem upadek racyonalnie już teraz u nas rozwijającej się hodowli bydła spowodowałby ogólne zubożenie kraju, który w tym kierunku od całego szeregu lat intenzywniej pracuje. Mianowicie chłop nasz w całym kraju z wyjątkiem

tylko najżyźniejszego Podola uważa już dziś chów bydła za podstawę swojej egzystencyi i jako źródło dobrobytu, do którego stopniowo dochodzi. Pamiętać zaś o tem należy, że gospodarstw włościańskich w Galicyi jest przeszło milion, cios zatem tak stanowczy, zadany hodowli bydła, dotknąłby najliczniejszą klasę ludności krajowej, tamując jej główne źródło dochodu i skazując ją na nędzę. Nędza zaś jest złym doradcą, a że u nas nie brak nigdy drażniących żywiołów, więc i emigracya do Rosyi i Ameryki zaczęłaby wzrastać i zachcianki socyalistyczne z Zachodu łatwiejszyby znajdowały przystęp do naszego ludu.

Podpisany Komitet usilną zatem przesyła prośbę, by Wys. Koło pilnie śledząc postępu rokowań w sprawie wspomnianych traktatów, wszelkich jaknajenergiczniejszych raczyło dołożyć starań w kierunku skutecznej ochrony naszego rolnictwa. Zbyt ważne zatem przemawiają względy, by równowaga i postęp dotychczasowy nie były zwichnięte. Jedno i drugie da się tylko osiągnąć przez zatrzymanie dotychczasowego miernego cła wchodowego na zboże, jakoteż przestrzegając jaknajściślej zamknięcia granicy przed wprowadzaniem bydła stepowego.

Siarkowanie chmielu.

Referat odczytany na posiedzeniu sekcyi chmielarskiej w Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie

przez

Józefa Rzętkowskiego.

(Dokończenie).

Sprzeczności zdań wynikają tu ze sprzeczności interesów stron z tą kwestyą związanych, a mianowicie: browarów i przekupniów chmielu, interes bowiem plantatorów zepchnięto na plan ostatni.

Niezaprzeczenie browary powinny mieć zdanie decydujące, gdyż dla nich jedynie chmiel się plantuje i dla ich wygody krzątają się przekupnie, aby chmielu na rynki dostarczyć. Dalej nasuwa się przypuszczenie, że następowaćby powinny poglądy plantatorów, zamykając sprawę w granicach interesu producenta, zabiegającego w celu dogodzenia konsumentowi.

W rzeczywistości jednak jest inaczej.

Przeważny głos mają tu przekupnie, którzy ciągnąc zyski z obu stron, starają się utrzymać całą sprawę, przynajmniej jak się dotąd dzieje u nas, w warunkach dla siebie jedynie najdogodniejszych.

Boć musimy powiedzieć otwarcie, że po dziś jesteśmy przez nich wyzyskiwani. Przekupnie chmielu, w naszym kraju operujący, pomimo szumnych tytułów, swym domom handlowym nadawanych, działają w interesie tylko własnym i zagranicy. Że w swoim interesie, to rzecz naturalna, bo to z natury handlu wypływa, ale że w interesie zagranicy, to już wina nasza własna. Nie zdobyliśmy się na potrzebny kapitał dla założenia swojskiego, jak należy, interesu chmielowego, więc przysłano tu kapitały zagraniczne, którymi operują osobistości, tyle jedynie dbający o sprawy chmielarstwa krajowego, że mogą niekiedy okazać legitymacye stałego w tym kraju zamieszkania. Jak się te operacye prowadzą, mógł poznać dotkliwie każdy plantator, przywiózłszy swój chmiel na jarmark warszawski, gdy ani o ceny chmielu, ani o kupca dopytać się nie mógł. Aż nareszcie, znudzony wyczekiwaniem i zgnębiony kosztami przeciągającego się bezowocnego jarmarkowania, zdał się na łaskę jakiegoś nibyto kupca, niby pośrednika, czy też faktora, którym najczęściej jest ajent zagranicznego kapitalisty. Ajenci tacy sami sztucznie wytwarzają początkową zupełną nieświadomość ceny, zwykle pierwotnie wygórowanej, i zupełny brak popytu, aby następnie strapionego nieobecnością nabywców i przeciągającymi się kosztami jarmarcznymi plantatora po swej myśli od towaru uwolnić.

Nie nowość to żadna i przyświadczą mi chyba wszyscy nasi plantatorzy, którzy takie koleje przechodzili na jarmarku warszawskim. Toć w zeszłym roku doszło aż do szemrania przeciw istnieniu samego jarmarku, na który zaledwie od tak niedawna zdobyliśmy się!

A za czyjąż to sprawą?

Stosunek przekupnia do piwowara jest prawie taki sam, jak i do plantatora. I tam i tu zależność od kapitału, i tam i tu do pewnego stopnia zdanie się na łaskę i poleganie na prawie narzuconem sobie zdaniu. Jakże bo naprawdę mało browarów, kupując chmiel wedle nich dobry, otrzymuje rzeczywiście dobry! Jak mało kupujących wie na pewno, jaki chmiel nazwać dobrym i jaką cenę uznać za właściwą dla danego gatunku! Kupiec to wszystko po największej części sam normuje, jego tu zdanie, na jego interesie oparte, przeważa.

Otóż właśnie chwiejność zdań co do pożyteczności siarkowania chmielu wynika z wpływu kupców, tak na producentów, jak i na konsumentów.

Wieloletnie doświadczenie, poparte zdaniem powag naukowych, wynikłem z sumiennych badań i licznych doświadczeń przemawia za siarkowaniem, leżącem w interesie browarów, potrzebujących towaru trwałego. Siarkowanie zaś, jak z biegiem czasu wykazali: Tooth, Medlok, Sedlmeyer, Knobloch, Egerguber, Pettenkofer, Liebig, Habich, Thausing, Krupski, Stierlin, Fruwirth i inni, tak na chmiel oddziaływa: Kwas siarkawy bieli, blichuje chmiel, przez odebranie mu niektórych barwników organicznych, z którymi tworzy bezbarwne połączenia. Wprawdzie utrzymanie lub przywrócenie jasnego zabarwienia chmielu niema związku z jego dobrocią, ma jednak dla browarów znaczenie wobec poszukiwania przez publiczność jasnego piwa, którego zabarwienie w wyrobie zależy nietylko od przyciemnionego słodu, ale i od zbrunatniałego chmielu. Kwas siarkawy, łącząc się z tlenowymi składnikami chmielu, zabezpiecza je od rozkładu, a działając też na błonki komórek, odejmując im własność zatrzymywania wody, przezco zmniejsza hydroskopową wilgoć, przyspiesza wysychanie chmielu i sprawia, że suchy nie tak łatwo już później przyciąga wilgoć. Ten wpływ zachowawczy, przez usunięcie jednej z głównych

przyczyn psucia, to jest wody, zwiększa jeszcze ta okoliczność, że kwas siarkawy wchodzi także w związek z materyami azotowemi, co się odnosi do alkaloidów, znajdujących się w chmielu, choć, co prawda, w małej ilości, a wreszcie zabezpiecza też olejek chmielowy i smołę od utleniającego działania powietrza. Wreszcie niszczy on organizmy grzybków, często towarzyszących, a tak szkodliwych chmielowi. Habich, w swej nauce piwowarstwa, uznając pożyteczność siarkowania, stawia nawet prawidło, że plantator powinien chmiel siarkować zaraz po zbiorze i przesuszeniu, piwowar zaś, jeżeli kupi niesiarkowany, powinien go natychmiast przesiarkować, nie czekając, aż się na składzie psuć zacznie.

Zobaczmy teraz, co można powiedzieć przeciw siarkowaniu.

Pierwotnie przypuszczano, że siarkowanie chmielu wpływa ujemnie nietylko na dobroć piwa, ale i na zdrowie jego konsumentów; przypuszczenie to jednak już oddawna upadło. Ilość, na wagę, gazu kwasu siarkawego, pochłoniętego przez szyszki chmielowe, jest przedewszystkiem bardzo małą; nadto kwas siarkawy nie przechodzi, jako taki, do piwa, lecz w chmielu jeszcze, choćby przy ścisłem jego upakowaniu, albo redukuje się na siarkę (chmiel siarkowany, po pewnym czasie leżenia, traci woń kwasu siarkawego), lub też utlenia się na kwas siarkowy, którego nieznaczna ilość, wobec soli mineralnych w chmielu, nie może być nawet braną w uwagę.

Jednakże trafiają się rzeczywiście nadużycia, spowodowane siarkowaniem starego chmielu, uszkodzonego przez dłuższe leżenie, czy też z powodu innych nieprzyjaznych warunków. Tym sposobem chmiel bywa odmładzany, w celu nadania mu ładniejszej barwy i pozoru świeżości. Konieczną też jest z tego względu oględność przy nabywaniu, aby nie kupić, zamiast tegorocznego, chmielu starego, zamaskowanego siarką. Ale są przecież sposoby dla wyśledzenia prawdy. I tak: szyszki i szypułki silnie i świeżo siarkowanego chmielu odróżniają się charakterystyczną, zieloną barwą, gdy niesiarkowanego mają naturalną żółtawo-zielonawą. Przytem chmiel siarkowany (świeżo) ma zawsze właściwy zapach siarkowy (gorejącej siarki), który jednak po pewnym czasie znika, występuje też dawne zabarwienie, czasowo tylko przez kwas siarkawy usunięte.

Z łatwością można odróżnić pod mikroskopem stary chmiel, kwasem siarkawym odmłodzony, od świeżego, siarkowanego. Należy tylko rozerwać szyszkę i rozpatrzeć wytrząśnięty z niej lupulin. Wpływ siarkowania nie może być tak potężnym, aby zdołał wygładzić na ziarnkach lupulinu roczne zmarszczki i ciemną jego starości barwę zmienić w żółtawą zieloność świeżości. Wyraźnie dojrzeć to można na lupulinie pod mikroskopem.

Trochę uwagi, przy pewnej wprawie oka, łatwo ochroni kupującego od fałszerstwa. Każdy bowiem obyty z rzeczą przyzna, że obfitość lupulinu, tłustość, której go siarkowanie nie pozbawia i zapach aromatyczny, stanowią tak charakterystyczne cechy chmielu świeżego, że dla doświadczonego oka i ręki wystarczają, aby od niego odróżnić chmiel stary, dla zafałszowania świeżo siarkowany.

Drogą badania chemicznego można wykazać obecność kwasu siarkawego w chmielu, w ten sposób, że badany chmiel wrzuca się do zwykłej butelki Wulfa, zawierającej wodę, kwas solny i czysty cynk. Wywiązywać się tu będzie gaz, który wprowadza się do roztworu cukru ołowiowego. Jeżeli w badanym chmielu niema siarki, to ów gaz będzie wodorem, który w cukrze ołowiowym nie okaże zmiany; w razie zaś obecności siarki, gaz ten będzie siarkowodorem, który w roztworze cukru ołowiowego będzie tworzył czarny osad siarczku ołowiu.

Co do inych prób, stosowanych w różnych czasach, jak np.: z monetą srebrną, czerniejącą od siarki, z solą barytową, dającą osad z kwasem siarkowym, itp., to okazały się one niedostatecznemi i niezawsze pewnemi.

Zresztą, mówiąc o zafałszowaniach chmielu, muszę nadmienić, iż niesumienni, dla zastąpienia w chudym chmielu niedostatku lupulinu, dodają doń: likopodium, kalafonię, kwiat siarczany lub ochrę, które jednak łatwo wykryć pod mikroskopem.

Lycopodium, to roślinne zarodniki z puszek zarodnikowych widłaka gwoździstego (*Lycopodium clavatum*). Przedstawia się w postaci proszku niezmiernie delikatnego, śliskiego, barwy jasno-żółtej, który, wdmuchnięty w płomień, spala się szybko i z szelestem; pojedyncze jego ziarnka są znacznie mniejsze od lupulinu i przedstawiają się pod lupą jako tetraetyczne, zaokrąglone komórki z wypukłą siatką żyłek. Można też obecność jego w chmielu ujawnić potrząsnąwszy szyszką nad zapaloną świecą.

Proszek kalafonii, żółto-miodowej masy żywicznej, pod mikroskopem okazuje się w bezkształtnych, nierównych kawałeczkach, z odłamem szklistym. Błyszczy silnie przy oświetleniu z wierzchu.

Kwiat siarczany przedstawia się pod mikroskopem w postaci ciał romboedrycznych, niekiedy zaokrąglonych; przy świetle padającem z wierzchu są one barwy żółtej, oświetlone ze spodu są nieprzeźroczyste. Spalone wydają woń charakterystyczną (gorejącej siarki).

Ochra, glina żelazista, służąca za farbę, przedstawia się w małych kupkach, złożonych z nieforemnych, żółtobrązowych cząstek, z maleńkiemi płateczkami kwarcu.

Trafiają się więc zafałszowania chmielu, ale nie z powodu siarkowania jedynie. W naszym wieku, wobec powszechnego popędu do prędkiego a łatwego zysku, w każdej gałęzi przemysłu i handlu można się spotkać z partactwem i podrabianiem, które przecież racyonalnych środków technicznych wyłączać z użycia nie mogą i nieufności publicznej do nich wzbudzaćby nie powinny. Pozostaje nam tylko oględność. jak w innych razach, tak i w tym, aby ich nie nadużywano. Zresztą, zafałszowanie chmielu siarkowaniem, o ile nietrudne jest do ujawnienia, o tyle do dotkliwszych nie należy. Jeżeli bowiem zmienia jego wygląd, to przynajmniej nie zwiększa wagi, jak to czynią wyżej przytoczone domieszki.

Ostatecznie więc pożytek z siarkowania nie podlega wątpliwości, i dla browarów właściwie każdy chmiel powinienby być siarkowany. Lecz browary rzadko czynią zakupy wprost u plantatorów. Ze względu przedewszystkiem na kredyt, a dalej na jednostajne spreparowanie całych partyj chmielu, na całoroczną kampanię potrzebnych, zwracają się z zapotrzebowaniami do drugiej ręki, to jest do kupców zagraniczno-krajowych. Wynika z tego, że plantator zbywa swój przdukt, nie zużywującemu go fabrykantowi, lecz po średnikowi, kupcowi, i z tym też, to jest z jego wymaganiami, liczyć się musi.

Otóż przekupnie to właśnie kwestyę siarkowania chmielu zaciemniają. O ile to nie podlega żadnej już wątpliwości, o tyle i oni przyznają, że dla browarów pożądanym jest chmiel siarkowany. Zresztą doświadczenie jawnie pokazuje, iż znaczna część naszego chmielu w wyższych gatunkach (o lichych nie wspominam — choć bywają częste), nie znajduje pomiędzy naszymi piwowarami nabywców, dla braku właściwego spreparowania.

Przy zakupnach rzecz idzie zwykle taką koleją: piwowar nabywca ogląda chmiel, a gdy mu do gustu nie przypadnie, nie wyjaśniając dlaczego, porzuca go i szuka dalej *ładniejszego*, nie spuszczając z uwagi pożądanego, dogodnego kredytu. Plantator widzi swój towar pominiętym, lecz na razie dojść nie może czemu. Zjawia się wtedy kupiec, który piwowarowi przedstawia próbkę swego starannie spreparowanego towaru i zapewnia dogodne warunki kupna, plantatorowi zaś obiecuje nabywcę, lub w końcu sam jego chmiel kupuje, po cenie, naturalnie, zgodnie ze swym interesem obliczonej. A z każdym z nich umawia się na osobności. Taki kupiec, przyjąwszy od browaru zamówienie na znaczną partyę chmielu, zapewnia, iż go dostarczy po jakimś dopiero czasie, i rozpoczyna zakupy od plantatorów. Ponieważ potrzebuje mieć partye jednolite dla swych nabywców, więc dobiera pomiędzy plantatorami gatunki zbliżone, i te dopiero w swym zakładzie sortuje, a następnie siarkowaniem doprowadza do jednostajnego wyglądu.

Naturalną więc jest rzeczą, iż w interesie kupca leży, aby od plantatora otrzymać chmiel świeży, surowy, niesortowany i niesiarkowany ani sprasowany, bo w przeciwnym razie miałby wiele kłopotu, lub wprost niemożność w doprowadzeniu go, przy zmieszaniu różnych mniejszych partyj, do jednostajnego wyglądu. Chmiel świeży da się łatwo przesortować, a następnie siarkowaniem ujednostajnić tak, że pomimo różnych, a licznych zsypków, po sprasowaniu okaże się jednym gatunkiem. Przesortowany już i sprasowany ponownie sortować trudno, gdyż się rozkrusza przy rozdzielaniu szyszek, a i lupulinu wiele się wytrząsa; ponowne zaś jego siarkowanie już nie tak pożądane przynosi skutki.

Oto dlaczego kupcy odwodzą plantatorów od preparowania, zapewniając, iż najlepszym jest chmiel surowy, piwowarom zaś przedstawiają tylko siarkowany.

W rzeczywistości jednak, o ile najlepszym, bo najtrwalszym, jest chmiel siarkowany, a hermetycznie upakowany i dla browarów taki najkorzystniej jest kupować, o tyle dla kupców najdogodniej jest nabywać surowy, jak znowu dla plantatorów najpomyślniej byłoby sprzedawać chmiel spreparowany, z ręki do ręki, wprost browarom.

O ile dziś przecież sądzić można, tak błoga chwila dla naszych plantatorów chmielu nieprędko jeszcze nadejdzie. Znalazłby się może sposób na jej zbliżenie, lecz czy łatwo znaleźliby się ludzie chętni do przeprowadzenia tej sprawy?

Do własnego stowarzyszenia chmielarskiego, we właściwych mu rozległych rozmiarach, nie zdołaliśmy dojść, pomimo podnoszonych projektów i nawoływań, i pomimo widocznych korzyści, jakie podobna instytucya mogłaby przynieść ogólnie. Na przeszkodzie stanął brak potrzebnego wielkiego kapitału, chociaż w kraju są kapitały martwe, licho się procentujące i zupełna obojętność właścicieli browarów, pomimo, że w ich interesie leży możność zaopatrywania się każdej chwili w dobry chmiel nieobłożony cłem. Skorzystali na tem, jak i w wielu innych razach, kupcy zagraniczni, którzy wszelkich używali wysiłków, aby tego interesu ze swych rąk nie wypuścić. I nie wypuszczają go też dotąd...

Trudno! Wielkich kapitałów, samolubnie więzionych w ogniotrwałych kasach, uruchomić, powołać do życia snać już nie zdołamy, choćby najracyonalniejszemi i najenergiczniejszemi nawoływaniami; więc co na martwotę skazane — niech sobie gnije...

Aleć możeby się nam udało zgromadzić niewielkie fundusze, możebyśmy zdołali zjednoczyć kółko ludzi myśli i czynu, którzyby zechcieli swój zapracowany grosz włożyć w interes, mogący przynieść procent większy, niż kupony od listów zastawnych?

Jakieś 30 do 40 tys. rubli dozwoliłoby na otworzenie w Warszawie własnego składu, wraz z siarkownią, gdzieby chmiel mógł być sortowany i pakowany, zgodnie z najnowszemi wymaganiami, i tam przechowywany, jeżeli już nie oddawany w komis.

Gdyby plantatorzy mieli taki skład w odwodzie, w znacznej części mogliby się wyzwolić z pod przewagi przekupniów i wyzysku kapitałów zagranicznych.

Doniosłość jarmarku nie uległaby zmianie: piwowar wybierałby na nim chmiel surowy, a plantator lub sam nabywca oddawałby go do składu dla preparowania.

Czynności zakładu mogłyby podlegać kontroli, czy komitetu jarmarcznego, czy kilku członków delegacyi chmielarskiej przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu i w ten sposób interesenci byliby pewni sumiennego obsłużenia.

Opłata za spreparowanie, komisowe i składowe powinnyby przynieść dostateczny procent od kapitału zakładowego i obficie pokryć koszta prowadzenia samego interesu, z natury swej wcale niekosztownego.

Jeżeliby zaś jeszcze udało się wyjednanie zaliczek z banku na chmiel do składu przyjęty, co nie jest nieprawdopodobnem, wtedy i plantator chętnieby tam swój towar składał w komis i piwowar łatwiejby tam zaszedł, zwłaszcza gdyby się jeszcze przy rozwinięciu interesu wprowadziło i kredyt na gwarancyi oparty, a tak przez browary poszukiwany.

Gdyby zaś który plantator nie znalazł na razie na swój chmiel nabywcy, to otrzymawszy nań zaliczkę i mając towar siarkowaniem i właściwem opakowaniem od zepsucia zabezpieczony na składzie, wyczekiwałby z nim do drugiego roku spokojniej niż dziś, gdy patrzeć musi na jego marnowanie się.

Obecnie bowiem praktykowane z ostateczności oddawanie chmielu do spreparowania operującym tu kupcom, pomyślnych rezultatów przynosić nie może.

Przy takiej chmielarni mogłaby i powinna istnieć stacya doświadczalna oceny chmielu tak dla plantatorów jak i browarów; pośrednictwo w ogólnych stosunkach handlowych chmielarskich, a także kantor informacyjno-statystyczny z uwzględnieniem nietylko kraju lecz i zagranicy przy wprowadzeniu odnośnych ogłoszeń w którem z poczytniejszych pism warszawskich.

Rzecz to wogóle warta poważnego namysłu, zwłaszcza wobec przewidywanej sprzedaży składów bankowych w Warszawie, w których dotąd plantatorzy znajdowali jaki taki, niezależnie od przekupniów przytułek dla swego chmielu. Gdy sprzedaż będzie faktem spełnionym, zapóźno będzie na myśli poważne; wówczas może pozostać tylko żal.

Nie ośmielam się nic projektować — pozwalam sobie tylko wyjawić myśl, która wydaje mi się praktyczną.

Że nie jest ona moją jedynie i niezupełnie jest niepraktyczną, upewnia mię to, iż po zeszłorocznym jarmarku już dosyć liczne grono plantatorów energicznie nawet roztrząsało jej urzeczywistnienie. Doszło wtedy już do pewnej aprobaty w ogólnych zarysach rzuconego projektu, rzecz się tylko rozchwiała, gdy należało zgodnie myśl przyoblec w ciało... w chwili dotknięcia gotówki.

Ale może kiedyś pomyślniejsza nawiedzi nas chwila.

Niczego zarzekać się nie należy, zwłaszcza słysząc o zawiązywaniu się takiego np. stowarzyszenia, jak w Siedleckiem, racyonalnej hodowli bażantów.

Gdyby to ostatnie doszło do skutku, czemuż mielibyśmy wątpić w powstanie swoich składów chmielu wraz z siarkownią?

Czyż można bowiem nawet porównywać ogólną doniosłość takich dwóch przedsiębiorstw?

PROTOKOŁ

z posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego

odbytego dnia 10. marca 1894 roku.

Przewodniczący: Książę Adam Sapieha.

Obecni Pp.: Stadnicki hr. Stanisław, dr. Pilat Tadeusz, Brykczyński Stanisław, Schellenberg August, Tyniecki Władysław, Onyszkiewicz Mieczysław, dr. Skałkowski Tadeusz, Sapieha ks. Władysław, Czartoryski ks. Witold Breuer Jan, Wiesiołowski Adolf, Cielecki Artur, Dzieduszycki hr. Klemens, Lubomirski ks Andrzej, Langie Tadeusz, Gizowski Józef.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Ks. Przewodniczący udzielił głosu hr. Stadnickiemu, który w dłuższem przemówieniu wskazując na niebezpieczeństwo grożące naszemu rolnictwu z powodu prawdopodobnego zawarcia traktatu handlowego między Austro-węgierską monarchią a Rumunią i Rosyą, motywował obowiązek Komitetu użycia wszelkich dróg i środków, by niebezpieczeństwo to odwrócić, lub przynajmniej zmniejszyć; żądał więc zasadniczej uchwały, żeby Komitet tę sprawę wziął w rękę i wprowadził ją na porządek obrad najbliższej Rady Ogólnej.

Wniosek ten popierali Pp. Breuer, Tyniecki, Pilat, Onyszkiewicz i Brykczyński, stawiając do niego poprawki; po przeprowadzonej dyskusyi książę Przewodniczący sformułował następujące wnioski:

1. Komitet uchwala zasadniczo, że nadeszła pora zajęcia się sprawą grożącego nam traktatu z Rumunią i Rosyą;

2. Komitet wniesie sprawę tę na Radę Ogólną przez kogoś z grona członków Sekcyi ekonomicznej;

3. Komitet poczyni kroki w tej sprawie do Koła polskiego i Rządu jeszcze przed zebraniem się Rady Ogólnej;

4. Komitet wezwie inne Towarzystwa bratnie w Przedlitawii do wniesienia równobrzmiących petycyj do Rządu.

Wszystkie powyższe wnioski uchwalono jednomyślnie.

Dr. Skałkowski jako referent spraw budżetowych odczytuje zamknięcie rachunków za r. 1893, ruch kasowy jakoteż rachunek zarządu centralnego.

Dr. Skałkowski odczytuje zamknięcie rachunków różnych innych funduszów i ruchu pieniężnego — dalej zamknięcie rachunków subwencyj państwowych i krajowych. Sprawozdanie to z odnośnemi objaśnieniami przyjął Komitet do wiadomości.

Dr. Skałkowski przeszedł do referowania budżetu przychodu i rozchodu na rok 1894, odczytując takowy i postawił wniosek, by buchalterowi p. Grużeckiemu podnieść pensyę z 40 na 55 zł. miesięcznie i konsekwentnie z już poprzednio powziętą uchwałą połowę tej pensyi, tj. kwotę 300 zł. obciążyć Zarząd centr., a 300 zł. przenieść na subwencyę. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Referent przedstawił prośbę urzędników i funkcyonaryuszów biura o przedłużenie dotychczas przez nich pobieranego dodatku drożyźnianego i postawił wniosek, by takową uwzględnić — w myśl tego uchwalił Komitet przedłużyć pobór dodatku drożyźnianego w wysokości dotąd pobieranej wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom biura po koniec grudnia 1894 roku.

Ks. Przewodniczący otworzył dyskusyę nad budżetem i udzielił głosu hr. Stadnickiemu, który imieniem Sekcyi rolniczej zdając sprawę z kroków, jakie Sekcya w kwestyi pokierowania działem wystawy rolniczej i ziemiopłodów na wystawie krajowej już poczyniła, zażądał, by ze względu na to, że koszta z akcyi tej wypływające dopiero po zamknięciu odnośnych rachunków na Oddziały Towarzystwa będą mogły być rozłożone — na opędzenie tychże wydzielić z pozycyi „na nieprzewidziane wydatki“ kwotę 1000 zł. i oddać ją jako kredyt na cele wy-

stawy, przeznaczając do dyspozycyi Sekcyi rolniczej. Poczem w dalszym ciągu p. Langie postawił wniosek, by Komitet z pozycyi 960 zł. przeznaczonej na „pomocnika kancelaryjnego“ — pozwolił Sekcyi rolniczej użyć pewnej kwoty na opłacenie siły pomocniczej dla spraw wystawy, przybranej do biura. Obydwa te wnioski uchwalono jednomyślnie.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi chowu bydła proponuje, by Komitet na wystawie krajowej wystawił 8 lub 6 krów i buhaja rasy nizinnej majdańskiej, zapytuje więc:

1. Czy Komitet życzy sobie, by Sekcya bydło to na wystawę przygotowała.

2. Czy Komitet wstawić każe do budżetu pewną kwotę na ten cel — koszta bowiem tej wystawy byłyby znaczniejsze.

Po dyskusyi, w której zabierali głos Pp. Langie, Pilat i Onyszkiewicz, zapadła uchwała: „Poleca się Sekcyi, by 8 lub 6 krów i buhaja czystej rasy nizinnej majdańskiej na wystawę krajową przygotowała — koszta zaś ztąd wynikłe, opędzi Sekcya ze subwencyi.

Dr. Skałkowski jako referent budżetu postawił wniosek, by na opędzenie reszty wydatków w preliminarzu dochodami nie pokrytych zażądać od Oddziałów części obowiązkowej tak jak w roku zeszłym w wysokości 30%. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Dr. Skałkowski postawił wniosek na Radę Ogólną wnieść się mający w sprawie dodatku do §. 38. statutów, który normować będzie kwestyę kooptacyi członków Towarzystwa do grona Komitetu; wniosek ten postawiony pisemnie, uchwalił Komitet jednomyślnie.

Hr. Stadnicki imieniem Sekcyi rolniczej postawił wniosek, by dla wzmocnienia tej Sekcyi siłami fachowemi komitet kooptował pp. Olszowego, Pomorskiego, dra Szyszyłowicza, profesorów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, następnie rozwinął

hr. Stadnicki w szerszem przemówieniu plan dalszego działania Sekcyi rolniczej w sprawie urządzenia działu rolniczego wystawy krajowej. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Wiesiołowski, Cielecki, Tyniecki, Gizowski, Onyszkiewicz, ks. Przewodniczący, Langie i dr. Pilat, który postawił wniosek, aby jaknajspieszniej nowym okólnikiem wezwać Oddziały do obsyłania wystawy ziemiopłodami już zaraz teraz, jeżeli zbiory gdziekolwiek choć średnio co do jakości wypadły. Później będą mogły Oddziały zastąpić te ziemiopłody okazami ze świeżych zbiorów. Wniosek ten uchwalono.

Hr. Stadnicki zdał sprawę z posiedzenia Sekcyi chowu koni, podając do wiadomości Komitetu, że hr. Zamoyski Stefan wypracował szereg uwag w kwestyi chowu koni roboczych, które stanowić będą część materyału do dyskusyi na jednem z poufnych posiedzeń Rady Ogólnej przeprowadzić się mającej.

P. Cielecki zdawał również sprawę z działalności swojej w Komitecie dla chowu koni przy c. k. Namiestnictwie, gdzie jako zastępca śp. Adama księcia Lubomirskiego zasiadał. Obydwa te sprawozdania przyjął Komitet do wiadomości.

P. Gizowski zdawał sprawę imieniem Sekcyi chmielarskiej z egzaminu, który 27. lutego odbył się w szkole w Starem Siole. Wynik egzaminu tego był pod każdym względem zadowalniający. W końcu zapytuje sprawozdawca, czy Komitet życzy sobie:

1. by szkoła chmielarstwa wzięła udział we wystawie krajowej, obsyłając dział rolniczy zbiorami i modelami;

2. by szkoła urządziła na wystawie małą chmielarnię wzorową.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Langie, hr. Stadnicki, Breuer, Tyniecki, Onyszkiewicz i ks. Czartoryski, uchwalił Komitet obydwie propozycye sprawozdawcy, zwłaszcza, że w dziale chmielarstwa są zaoszczędzone fundusze z lat poprzednich, które na opędzenie wynikłych ztąd kosztów wystarczą.

P. Onyszkiewicz referował w sprawie konkursu pługów podczas trwania wystawy krajowej odbyć się mającego, którego program Oddział lwowski Komitetowi przedłożył, postawił wniosek, by program ten przesłać Ministerstwu rolnictwa z prośbą o wyasygnowanie na ten cel zarezerwowanej subwencyi w kwocie 300 zł. Wniosek ten uchwalono.

P. Breuer zawiadomił Komitet, że Intendantura XI. korpusu miała zawrzeć kontrakt na lat 3 z przedsiębiorcą węgierskim o dostawę mięsa dla całego korpusu rozłożonego we Lwowie, stawia więc wniosek, by Prezydyum jak najspieszniej tę sprawę zbadało i kroki odpowiednie ku ochronie interesów rolnictwa poczynić raczyło. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. Langie, hr. Stadnicki i ks. Wład. Sapieha. Gdy jednak sprawa ta dostatecznie wyjaśnioną nie została, polecono Sekretarzowi, by zaraz nazajutrz dokładniejszych zasięgnął informacyj i zdał o tem sprawę księciu Prezesowi.

Konkurs.

Przy zimowej szkole rolniczej w Cieszynie na Szląsku austryackim z polskim językiem wykładowym, otworzyć się mającej z początkiem roku szkolnego, to jest z dniem 1. listopada 1894 (nauka trwa 6 miesięcy), ma być obsadzoną posada **kierownika szkoły.**

Obowiązkiem jego jest udzielanie nauki w przedmiotach rolniczych tak w szkole jakoteż jako nauczyciel wędrowny. Chcący objąć tę posadę, z którą połączone są roczna pensya 1000 zł. w. a., wolne mieszkanie przy szkole, wynagrodzenie kosztów podróży, dyety i honoraryum za wykłady wędrowne, mają podania udowadniające ich kwalifikacyę nauczycielską dla średnich lub niższych szkół rolniczych, kwalifikacyę w języku polskim i niemieckim i dotychczasową praktykę w zawodzie rolniczym wnieść do 31.

lipca 1894 pod adresem kuratoryi zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u przewodniczącego kuratoryi Ryszarda barona Mattencloita w Orłowej na Szląsku austryackim.

Kuratorya zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie na Szląsku austryackim.

Cieszyn dnia 21. lutego 1894. Przewodniczący
3–3 v. **Mattencloit** r. w

OGŁOSZENIE.

W szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku rozpocznie się nowy jednoroczny kurs nauki dnia 25. kwietnia 1894.

Chcący być do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na jednoroczny kurs przyjęty, powinien:

1. Najdalej do dnia 31. marca 1894 wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie i wykazać się:

że 16. rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. W terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tejże szkole udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujacy do szkoły powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie:

Dyrekcya szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku koło Lwowa.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

Lwów dnia 24. stycznia 1894.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 16. marca 1894.

Usposobienie niezmienne, stagnacya trwa dalej. Na spirytus popyt słabszy, ceny obniżające.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·—	do	7·50
Żyto gotowe	5·—	„	5·75
Owies obroczny	5·75	„	6·30
Jęczmień	5·—	„	5·75
Rzepak	10·50	„	11·50
Groch	5·50	„	11·—
Wyka	7·—	„	8·50
Bobik	5·50	„	5·80
Hreczka	6·50	„	7·—
Kukurudza stara	5·90	do	6·10
„ nowa	4·90	„	5·10
Chmiel za 56 kilogr.	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	65·—	„	80·—
„ biała	70·—	„	85·—
„ szwedzka	65·—	„	85·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacya kol., gotowy	14·75	„	15·—
na termina	—·—	„	—·—
Lnianka	7·—	„	8·—
Anyż	24·—	„	26·—
Tymotka	30·—	„	36·—

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.